

Natalia Szerszeń: Utopia skończoności. „O kulturze i rewolucji” Bronisława Wildsteina

Wildstein wielokrotnie przypomina, że rzeczywistości nie da się do końca zmierzyć, zważyć, podzielić i zamknąć w ramach, ale można, a nawet trzeba, poddawać ją analizie, komentować i odnosić do systemu wartości. Porządkowanie jest podstawową funkcją intelektu, który obecnie wykorzystywany jest do rozwijania zgoła innych, utopijnych koncepcji, bazujących na przekonaniu, że świat jest skończony – pisze o książce „O kulturze i rewolucji” Bronisława Wildsteina Natalia Szerszeń.

Najnowsza książka Bronisława Wildsteina *O kulturze i rewolucji* jest zbiorem esejów ukazujących się przez ostatnie lata na łamach czasopism, a poświęconych głównie aktualnym problemom kultury i polityki. Rozważania o kategoriach organizujących myślenie współczesnych elit politycznych, ale też filozofów i artystów, jak również przeciętnych obywateli europejskich państw, stanowią podstawę dla bardzo szerokiej refleksji nad stanem Europy. Dopełnia wybranych historycznych zjawisk i postaci, które rzutują na naszą współczesność.

Teksty składające się na książkę, chociaż powstawały na przestrzeni czasu i w reakcji na konkretne wydarzenia, mają ambicję wykraczać poza jednostkowe doświadczenie, którym były motywowane. Autor sugeruje, aby rozdziały *O kulturze i rewolucji* czytać w zaproponowanej

przez niego kolejności, jako spójną narrację prowadzącą kolejno przez tematy dotyczące sztuki, „fetyszu wolności”, rewolucji i religii, miłości, seksu i narcyzmu, wreszcie też mechanizmów liberalnej ideologii oraz spraw „polskiego plemienia”. W obrębie poszczególnych części podział ten jest przydatny i porządkujący, jednak dla całej książki oznacza pewne zaburzenie kompozycji, w zasadzie bowiem pozbawia ją zasadniczych konkluzji. Można to uznać za zamierzony efekt, jednak tak licznie stawiane przez autora pytania domagają się próby podsumowania – w tym przypadku spoczywa ona na samym czytelniku.

Wildstein stawia tezę, będącą zarazem diagnozą, że „porządek kultury fundujący cywilizację zachodnią podważany jest skutecznie przez rewolucyjne prądy”. Symptomy tego problemu dostrzega w wielu wydarzeniach, na pozór niemających wielkiej kulturowej doniosłości, ale właśnie dlatego skupia się na ich komentowaniu, aby wydobyć tkwiące w nich znamiona kryzysu i niepokojącej zmiany.

*Dojmująca potrzeba
dookreślenia zjawisk prowadzi
zdaniem Wildsteina do
opanowania świata przez
różnorodne formy miękkiego
totalitaryzmu*

Podważenie
dotychczasowego
kulturowego
porządku okazuje się
mieć podwójne
przyczyny. Są nimi z
jednej strony
oderwanie od
tradycji, z drugiej –

utopijne myślenie, wyrastające z postulatów oświecenia, wyrażające się w przekonaniu o skończoności prawa i reguł organizujących życie oraz wreszcie – skończoności świata. Konsekwencją pierwszego jest brak refleksji nad rolą dziedzictwa kulturowego, owocem drugiego –

zamknięcie na to, co nienazywalne, na tajemnicę i transcendencję, z natury niepoddające się zamkniętym klasyfikacjom. Dojmująca potrzeba dookreślenia zjawisk prowadzi zdaniem Wildsteina do opanowania świata przez różnorodne formy miękkiego totalitaryzmu, który zamiast fizycznym terrorem, kształtuje rzeczywistość poprzez „szczelny, regulujący wszystko system prawny i symboliczną przemoc”.

Niewątpliwie ciekawym i wartym uwagi jest przyjęcie założenia, aby zaburzenie, a nieraz nawet odwrócenie tradycyjnego systemu wartości pokazać na przykładach niemalże z życia przeciętnego Europejczyka – bo to właśnie jego w największym stopniu dotyczą zmiany w zakresie abstrakcyjnych pojęć. Wildstein wielokrotnie przypomina, że rzeczywistości nie da się do końca zmierzyć, zważyć, podzielić i zamknąć w ramach, ale można, a nawet trzeba, poddawać ją analizie, komentować i odnosić do systemu wartości. Porządkowanie jest podstawową funkcją intelektu – dodaje – który obecnie wykorzystywany jest do rozwijania zgoła innych, utopijnych koncepcji, bazujących na przekonaniu, że świat jest skończony, a wręcz – ograniczony. To straszna utopia – reasumuje.

Wildstein śledzi wyrastające z tego wypaczenia takich idei jak wolność, równość czy demokracja, biorące się z konieczności całkowitej kontroli nad rzeczywistością i braku zakorzenienia w systemie wartości, wymienionym na złudne poczucie wszechwładzy dzięki literze prawa i formom jej egzekwowania.

Jako konsekwencje tej choroby intelektualnej postrzega kryzys tożsamościowy Europy, sportretowany m.in. w twórczości Houellebecqa, którego powieści nazywa „trenami żałobnymi po śmierci

*Wildstein śledzi wypaczenia
takich idei jak wolność,
równość czy demokracja,
biorące się z braku
zakorzenienia w systemie
wartości*

człowieka Zachodu”.
Jego zdaniem kultura
„w rzeczywistości
jest to najważniejsza
sfera, która formuje
politykę”, o czym
politycy rzadko
pamiętają. Mówi
nawet więcej – „jak
Polacy mają

odzyskać swoje państwo? Żeby to zrobić muszą również odwojować swoją kulturę”. Nie do końca odpowiada na pytanie, w jaki sposób i w jakich wymiarach odzyskać mamy kulturę w obliczu ekspansji nowej ideologii, według której „seks jest sprawą publiczną, a religia prywatną; płęć jest funkcją patriarchalnej kultury; dzieci przysługują homoseksualistom na mocy praw człowieka; nie ma żadnych ograniczeń dla demonstrowania swoich poglądów, chyba że są one niezgodne z panującą ideologią; otwarcie granic dla muzułmanów to imperatyw moralny; rozwiązaniem wszelkich problemów Unii jest więcej Unii i tak dalej”.

Nowa ideologia ma swoje fetysze – są nimi wolność i równość – oznaczające jednak nie swobodę myśli i braterstwo ponad podziałami, lecz faworyzujące jeden określony sposób myślenia o świecie i deprecjonujące inne punkty widzenia. Celem ich kreacji i użycia jest wyeliminowanie nieprawomocnych opinii spoza głównego nurtu, klasyfikowanych jako brednie czy objawy choroby umysłowej. Tymczasem w modzie, jest, z czym trudno się nie zgodzić, przeciętność i wybiórczość. Już nie dążenie do najwyższych jakości jawi się jako horyzont dążeń cywilizacyjnych, lecz utopijna wizja jedności i równości. Imperatyw zmiany wyprzedza myślenie, podczas gdy

realnych przekształceń rzeczywistości dokonują przybysze spoza Europy. Zdaniem Wildsteina nie przyjmują już naszego porządku, lecz zaczynają śmiało go tworzyć – po swojemu. W świecie, którym nie rządzi prawda, lecz postmodernistyczna jej forma, zupełnie brak zrozumienia, że „zabawa ideami to śmiertelnie poważna sprawa”. Analiza wypowiedzi Bartłomieja Sienkiewicza o Brexicie, sylwetki Zygmunta Baumana i jego esejów o higienie czy beztroskich opinii Andrzeja Stasiuka na łamach „Gazety Wyborczej” to tylko kilka przykładów potwierdzających tę tezę.

*Walka o rząd dusz toczy się
teraz nie w między pojęciami
równoważnymi, lecz między
realnością a projekcją,
przyjęciem stanu faktycznego
a uległością wobec kuszących
wizji*

Ostatecznie to na dekonstrukcji opiera się ów miękki totalitaryzm – diagnozuje Wildstein, retorycznie pytając, „czy przypadkiem to nie te same elity wraz z Jacques’em

Derridą dekonstruowały pewniki naszej cywilizacji”? Oprócz słynnego dekonstrukcjonisty przywołuje też Richarda Rorty’ego, Nietzschego, Freuda i Marksa. Dowodzi, że chociaż zwolennicy Marksa dawno porzucili jego ekonomiczne postulaty, to w warstwie ideowej jego myśl wciąż jest w modzie i stanowi siłę, której nie można dzisiaj lekceważyć. Te „wyszukane koncepty” intelektualne zawładnęły intelektualistami na prawach mody, czego skutki są opłakane, bo de facto porzuciliśmy tysiące lat tradycji na rzecz niewiele wnoszącego do kultury, lecz wynoszonego na sztandary hasła relatywizmu. Brzemienne w skutki jest także fetyszyzowanie neutralności, która prowadzi do słabości i chaosu zarówno nauk humanistycznych, jak i poszczególnych

organizmów państwowych. Wnioski takie wysnuwa z obserwacji bieżących wydarzeń i lektury książki Krasnodębskiego *Demokracja peryferii*, która odsłania bolesną pustkę liberalnej demokracji III RP, przyjętej bezrefleksyjnie jako najlepsze możliwe rozwiązanie ustrojowe. „Dziś staje się jasne, że najczęściej źle identyfikował on zagrożenia i nie trafnie wskazywał zadania”, czego owocem są takie historie, jak afera wokół krzyża na Krakowskim Przedmieściu. Zbliżenie na ten z pozoru drobny wycinek rzeczywistości pozwala spojrzeć również na szersze problemy. Każdy gest ma swoje źródła i swoje konsekwencje, zwłaszcza, gdy jest publiczny i gdy dotyczy wspólnoty. Medialnie podsycana walka między przeciwnikami i zwolennikami krzyża obnażyła mechanizmy przemocy liberalnej demokracji, w której podobno znajdzie się miejsce dla wszystkich poglądów i orientacji. Dla wszystkich, poza tymi przywiązanymi do tradycyjnych wartości.

Propozycje działań mających powstrzymać rozwój tej sytuacji nie są jasno wskazane. Jest nimi poniekąd podszyta cała książka, ponieważ Wildstein często powtarza, że nie istnieje coś takiego jak względność wartości i wielość prawd, tak chętnie brane na sztandary współczesnych postępowych środowisk „nowego, miękkiego totalitaryzmu”. Walka o rząd dusz toczy się teraz nie w między pojęciami równoważnymi, lecz między realnością a projekcją, przyjęciem stanu faktycznego a uległością wobec kuszących wizji. Wildstein, kilkakrotnie określając się mianem konserwatysty i krytyka obecnie rządzącej oligarchii, protestuje przeciwko utopijnemu i jakże płytkiemu przekonaniu, że istnieje coś takiego jak całkowita i wyzwalająca wolność, która daje nadludzką wręcz siłę kreowania świata, a nawet wykraczania poza naturalne prawa.

„Ludzie są słabi, ułomni i łatwo ulegają zawsze tłącym się w nich gwałtownym namiętnościom, a ich egoizm, jeśli nie trafi na twarde reguły wychowania, może przybierać przerażające kształty. Kultura, która wyrasta z religii, jest zbiorową, wielopokoleniową mądrością, kieżna instynkty i pielęgnuje dobre strony ludzkiej natury. Buduje hierarchę ludzkich dążeń i aspiracji, wartościuje uczynki” – podsumowuje. Opinia to niepopularna, choć apelująca do przemyślenia zasadniczych praw rządzących rzeczywistością. Wildstein pyta w poczuciu, że są one nadszarpnięte i zaburzone, powielone w krzywym zwierciadle i prowadzą, niestety, do katastrofy. Ton książki nie jest jednak dramatycznym wołaniem o opamiętanie się – to raczej próba chłodnego zapytania, dokąd właściwie zmierzamy i jakie mają być skutki dalszego wdrażania zasad liberalnej demokracji i liberalnego światopoglądu.

Ostatni esej w tomie, poświęcony *Traktatowi o poezji* Bolesława Leśmiana, przypomina o kreacyjnej sile słowa. Nazywanie rzeczy prowadzi do ich zrozumienia i osądzenia, zwłaszcza, gdy poruszamy się w chaosie pojęć i chwiejnych systemach wartości. *O rewolucji i kulturze* będąc komentarzem do rzeczywistości, rozbrzmiewa w ten sposób głównie pytaniami, co dalej.

Natalia Alicja Szerszeń

Bronisław Wildstein
O KULTURZE
I REWOLUCJI

